

Chiny potajemnie od 13 lat tworzą własny HAARP!

3 stycznia 2019

Pod koniec roku, w USA kilka think tanków specjalizujących się w technologiach obronnych, opublikowało materiały na temat tajnego projektu chińskiej armii, znanego jako projekt WEM. Co Chińczycy chowają pod tą dziwną nazwą? WEM jest skrótem od Wireless Electromagnetic Method, czyli „bezprzewodowej elektromagnetycznej metodzie”, która przypomina to, co zbudowali na Alasce Amerykanie i co nazywa się HAARP.

Informacje na temat projektu WEM w publicznym dostępie są bardzo skąpe i wszystko, co wiadomo na temat tego obiektu, to, że powstaje tam gigantyczna antena o wielkości 60 na 100 kilometrów! Dla porównania, prostokąt o wymiarach 60 x 80 kilometrów jest pięć razy większy niż obszar Nowego Jorku.

W tej gigantycznej pajęczynie generowane i utrzymywane są ekstremalnie powolne oscylacje elektryczne, które zamieniają otaczający fragment litosfery w aktywne źródło promieniowania elektromagnetycznego.

Zakłada się, że antena emituje sygnały ELF o częstotliwości od 0,1 do 300 herców, podczas gdy impulsy radiowe wnikają w skorupę ziemską na głębokość co najmniej 3500 km, chociaż dokładna charakterystyka urządzenia nie jest znana, a wszystkie dane na jej temat oparte są na niewielkiej ilości informacji z otwartych źródeł chińskich i na podstawie przybliżonych obliczeń. Wiadomo, że obiekt jest obsługiwany przez dwie specjalnie zbudowane dla niego elektrownie.

Dokładna lokalizacja systemu System WEM jest nieznana i starannie ukryta przez chiński rząd, ale według przybliżonych informacji wszystko zostało zbudowane gdzieś w regionie Huachzhun, centralnym regionie Chin, który obejmuje prowincje

Hubei, Henan oraz Hunan. Mieszka tam ponad 230 milionów ludzi. To więcej niż cała populacja Brazylii.

Ponieważ nikt na świecie nie zbudował czegoś takiego, to zgodnie z opublikowaną opinią amerykańskich ekspertów wojskowych ten cel jest konieczny, aby Chiny mogły komunikować się z okrętami podwodnymi, co zdaniem niektórych, jest kompletnym nonsensem. Po pierwsze, wykorzystanie fal długich do komunikacji z okrętami podwodnymi to nie jest chińskie, ale niemieckie know-how z okresu drugiej wojny światowej. Chiny, choć ostatnio wysuwają pewne roszczenia do światowej dominacji na morzu, ale ich admirałowie mogą nadal pomarzyć o modelu floty podwodnej USA/ZSRR z lat osiemdziesiątych. Nawet Francja i Wielka Brytania w tamtych czasach posiadały o wiele mocniejszą i bardziej nowoczesną flotę niż dzisiejsze Chiny. Dlatego pada pytanie, dlaczego Chiny potrzebują tak wyrafinowanego połączenia z flotą, której w istocie nie mają?

Chińczycy pracują nad systemem WEM od 13 lat. Oznacza to, że nawet jeśli przyjmiemy, że 13 lat temu, Chiny zaczęły budować okręty podwodne w ramach, to dopiero w 2030 powinny mieć flotę podwodną porównywalną z tą, jaką posiada dzisiejsza Rosja. Chińczycy będą w stanie rzucić wyzwanie amerykańskiej flocie podmorskiej tylko wtedy, gdy w centrum Ameryki wybuchnie Yellowstone, albo nastąpi tam rewolucja i wojna domowa. Wtedy Chiny technologicznie dogonią Amerykę w ciągu około 50 lat, a zatem można założyć, że cel budowy instalacji w postaci komunikacji z łodziami podwodnymi jest raczej tylko przykrywką dla prawdziwego celu systemu WEM, który dziś jest całkowitą tajemnicą. Niemniej jednak możemy założyć kilka kierunków możliwego wykorzystania tego urządzenia.

Jak zauważono powyżej, inżynierowie w Trzeciej Rzeszy byli również zainteresowani falami długimi, podobnie jak konstruktorzy z ZSRR i USA. Wszystkie prawdziwe dane na te tematy są słabo dostępne, a geolodzy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że dzięki super długim falom można wykryć trzęsienia ziemi i wybuchy jądrowe. Wystarczy do tego antena

odbiorcza wielkości boiska piłkarskiego. A co, jeśli antena jest duża, większa niż Nowy Jork? Bardzo możliwe, że wtedy będzie można z niej zrobić nie tylko odbiornik, ale także antenę nadawczą, która teoretycznie może generować trzęsienia ziemi.

System WEM może być czymś w rodzaju broni tektonicznej lub klimatycznej, której powstania na świecie bali się Chińczycy. Takie zastosowanie technologii jest bardzo prawdopodobne, ale niekoniecznie. Bardziej realistyczną wersją wydaje się być próba przejęcia przez Chińczyków kontroli nad masową świadomością. Skąd taka teoria?

Fizjolodzy od dawna wiedzą, że ludzki mózg reaguje elektrochemicznie na bardzo małą część widma elektromagnetycznego w postaci dwóch częstotliwości. Jeden zakres częstotliwości znajduje się w polu mikrofal, który jest w pełni wykorzystywany przez technologię „telefonów komórkowych”, a drugą częstotliwością jest obszar ELF (wyjątkowo niskie częstotliwości).

To znaczy, wibracje o bardzo niskiej częstotliwości lub bardzo długie fale elektromagnetyczne, które po prostu doskonale współbrzmiały z naturalną aktywnością mózgu. W tej dziedzinie przeprowadzono wiele eksperymentów, ale z oczywistych powodów ich wyniki nigdy nie zostaną upublicznione. Niemniej jednak, nawet z podręczników neurofizjologicznych wiadomo, że napromienianie mózgu falami długimi prowadzi do upośledzenia funkcji umysłowych, neurologicznych i fizycznych układu nerwowego.

Jeszcze w ZSRR w latach sześćdziesiątych wyprodukowano nawet dość oficjalne urządzenie medyczne pn. Lida, które służyło do uspiania pacjentów i zanurzenia ludzi w transie. W 1981 r. z jakiegoś powodu Pentagon napromieniował północno – zachodnią część Stanów Zjednoczonych takimi falami, które zostały przypadkowo wykryte przez NBC i wywołały ogromny skandal.

I chińscy towarzysze poszli prawdopodobnie w tym kierunku, a system WEM generuje wyłącznie sygnał skierowany do ludzkich mózgów. Ale jaki jest promień nadawania tego urządzenia? Czy działa tylko w Chinach, powodując, że Chińczycy posiadają niezmierzoną miłość do swojej rodzimej partii komunistycznej? Czy w rzeczywistości system WEM, podobnie jak „miasto duchów”, jest projektem rządu światowego i nadaje na cały świat?

Autorstwo: tallinn

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl